Ner 126. ROK 1843. SOBOTA 3 CZERWCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Zeslanie Ducha S.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Lutomił.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzien	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
	6	27'' 6' 007	† 6° 6	3 12	PPł Zachodni słaby	Chmurno	
1	2	5 305	16 3	5 07	PPnł Wschodni „	„	
	10	4 756	12 0	4 18	Pn Zachodni „	Pogoda	

Wiadomości krajowe.

KRAKOW.

Ciężką złożona chorobą nad grobem stojąc, bez nadziei wrócenia do życia, gdy mnie już wszyscy odstąpili, jako ofiary przeznaczonéj na pastwę nieubłaganéj śmierci, jeden z doktorów, z całem poświęceniem prawdziwego przyjaciela ludzkości, użył wszystkich środków na jakie się tylko sztuka lekarska zdobyć może aby mnie z rozpacznego wyrwać położenia: i w istocie przedłużył mi prawie konającéj pasmo życia, za co niech będą Bogu i tobie cnotliwy mężu, dzięki, żeś niczego nieszczędził dla uratowania mnie, i racz przebaczyć, że nie będę w stanie wynadgrodzić troskliwe starania twoje i trudy z narażeniem własnego zdrowia obrażam skromność twoję, podając do publicznéj wiadomości że tym szlachetnym przyjacielem ludzkości był W. Wróbleski, który wzorowém odpowiadaniem powołaniu swemu na powszechny zasłużył szaconek i uwielbienie.

Michalina *Erber*.

Wiadomości zagraniczne

— *Z Lwowa* —

Wszeszłym tygodniu we Lwowie powieszono Wojciecha *Górskiego* za popełnione morderstwo. Dla przekonania że zbrodnia utajoną być nie morze, umieszczamy opis tego morderstwa: Miejsce krwawéj zbrodni: dom Antoniny *Wojny* właścicielki włości *Olszanki* w obwodzie Żółkiewskim. Ofiary dzikiego mordu: Antonina *Wojna* jéj 5cioletnia wychowanka. 16letnia służąca. Zbrodniarze; *Ekonom, Pastuch Furman* wyż wzmiankowany Wojciech *Górski* wszyscy trzej w służbie Antoniny *Wojny* i wie, śniak znajomy Pastucha, z którym tenże dawniéj sługiwał. Dnia 17 Sierpnia 1841 r. spotkawszy Wojciech Górski ekonoma bez obuwia zapytał go dla czego boso chodzi. Ten mu odrzegł że butów nie ma, lecz jeźli nazajutrz na jarmarku w *Rawie* (miasteczko w Obwodzie Żułkiewskim) pani Wojna butów mu nie kupi, on jéj odpłaci się tak, że go długo popamięta. Tegoż dnia ekonom wraz z Pastuchem postanowili zamordować swoją panię, zrabować pieniądze i podzielić je między siebie, jeżliby im z jarmarku jutrzejszego nie przywiozła butów, bo Pastuch nie miał także obuwia. Nazajutrz pojechała pani Wojna na jarmark, lecz wróciła z niczem około godziny 10téj w nocy buty były jak jéj zdawało się za drogie. Ekonom i Pastuch dowiadywali się zaraz po przybyciu swojéj pani u Furmana Górskiego, czy pani kupiła buty, które im z jarmarku przywieść przyżekła, lecz dowiedziawszy się że obietnica pani

była płonną, postanowili zamiar swój przywieść do skutku. Ekonom polecił pastuchowi, aby przed wieczerzą wyniósł z oficyny duży nóż kuchenny i siekierę, i aby przy stajni czekał na 3go towarzysza: był to wieśniak znajomy pastucha, z którym tenże dawniéj sługiwał; wieczorem tego dnia, kiedy pani Wojna przyjechała z jarmarku, przbył przypadkowo do *Olszanki*, i jego to pozyskał Pastnch do swoich zamiarów. Późno w nocy, gdy już w mieszkaniu Pani Wojny pogaszono światła, zeszli się ekonom, pastuch i tegoż znajomy wieśniak na umówionem miejscu, wkrótce nadszedł Wojciech Górski niewtaiemniczony jeszcze do téj zbrodni. Ekonom przyciągnął i tego na swoją stronę, wystawiając, że pani Wojna ich wszystkich 3ch krzywdziła, i że się jéj za te krzywdy rabunkiem chcą odpłacić, przyczem wskazał na nóż i siekiere, które do krwawego czynu leżały na pogotowaniu. Wszyscy 4réj wzięli się więc do dzieła. Pastuch zasłonił palącą świecę płótnianką kapeluszem i postępował na przód a za nim ekonom, Górski i znajomy Pastucha. Weszli do mieszkalnego domu pani Wojny, drzwi wchodowe były otwarte bo wprzódy jeszcze na krótki czas przed rozpoczęciem zbrodniczego dzieła, wszedł Pastuch do pokoju i żądał od służącéj klucza od oficyny pod pozorem, że tam swój kapelusz zostawił. Ta dawszy mu klucz oczekiwała powrotu Pastucha, drzwi nie zamykając. Gdy służąca ujrzała wchodzących zbrodniarzy, chciała biedz do pokoju swojéj pani lecz Pastuch ją pochwycił i przy progu zatrzymał. Górski stanął przy śpiącem dziecięciu 5cio letniéj wychowance a ekonom i znajomy Pastucha weszli do pokoju pani Wojny. Na krzyk téj ostatniéj i służącéj przebudziło się dziecię, Górski uderza ie obuchem w prawą skroń podaje siekierę Pastuchowi aby podał ekonomowi, a sam chwyta dziecko za piersi, i nożem dwa razy uderza w gardło. Ekonom nie mogąc się opierać z panią Wojną, woła na Górskiego aby mu nóż podał i doń pośpieszył, ten podaje Pastuchowi, który zadawszy nim dwa razy w czoło służącéj, daje go ekonomowi. Górski wbiegłszy do sypialnego pokoju pani Wojny, zastał ją już we krwi zbroczoną. Na rozkaz ekonoma przytrzymał prawą rękę już konającéj ofiary a ekonom wbił jéj nóż wgardziel poczem ducha wyzionęła. Nadaremnie błagała służąca, która mimo zadanych jej razów była jeszcze przy życiu, aby ją nie zabijano gdy ekonom zapowiedział że zginąć musi, zebrała wszystkie siły i wyrwała się z rąk Pastucha, lecz natychmiast znowu pochwycona, otrzymała z ręki ekonoma 3 cięcia ostrzem siekiery w głowę, poczem zwalono ią na ziemię a ekonom ukląkłszy jéj na piersiach, nóż iéj wgardle utopił i ostrzem zakręcił. Spełniwszy tę krwawę zbrodnię, ekonom wziął z kufra na drugiéj stronie pomieszkania worek z pieniędzmi i przyrzekł swoim spólnikom że po, dzieli się nazajutrz. Pastuch uniósł z sobą tylko dwie sztuczki płótna. We trzy dni po spełnieniu tej zbrodni wydało się wszystko. Ekonom umarł w więzieniu przed ukończeniem, pastuch po ukończeniu inkwizycyi a Górskiego powieszono.

— *Madryt* 26 *Maja.* —

Doczekaliśmy się spełnienia rzeczy najmniéj podobnéj do uwierzenia. Rejent miał przyjąć gabinet; na którego czele stoją dwaj mężowie, którzy przy głosowaniu względem rejencji otwarcie i wszelkiemi siłami opierali się wybraniu go na wyłącznego rejenta. W to położenie wprawili go eyacuchos, którzy teraz ujrzeli zniweczone swoje najsubtelniejsze intrygi i wyrachowania. Oni sami radzili rejentowi żeby ofiarował deputowanemu Lopez prezesostwo nowego gabinetu, ponieważ przypuszczali że ten ich najniebezpieczniejszy przeciwnik trwać będzie przy swoiem dawniéjszym oświadczeniu że nigdy więcéj nie chce być ministrem, i przez to odmówienie da rejentowi powód do utworzenia gabinetu z samych czystych ayacuchos, i rozwiązania kortezów. To wyrachowanie okazało się mylnym i broń ukuta przez ayacuchos zwróciła się przeciw nim samym.

Na pierwszéj konferencyi, którą rejent miał z panem Lopez ten ostatni mówił wsposób tak naglący i przedstawił położenie kraju, tudzież stanowisko opinii publicznéj w tak żywych barwach że xiąże Vittoryi był mocno wzruszony i zaledwie zdołał kilka słów odpowiedzieć.

Mowiono mi bardzo niekorzystnie o panu, rzekł on, ale widzę że mnie zwodzono: a Lopez odpowiedział: podobnie zupełnie dzieje się u mnie względem W Wysokości.» Rejent przyjął wszystkie przedstawione warunki a pan Lopez oświadczył, z wielkiem nieukontentowaniem ayacuchos, że gotów jest stanąć na czele gabinetu. Wezwał on swego przyjaciela znanego Fermin Cabalero który znajdował się na wsi, usiłował, ale nadaremnie skłonić pana Cortina do przyjęcia wydziału spraw zagranicznych i prezosostwa rady i dopiero gdy te zabiegi nie powiodły się wystąpił z temi ministrami, o których mianowaniu dzisiejsza Gazeta donosi.

Część Literacka.

Hilarego Meciszewskiego,
Uwag o teatrze Krakowskim dokończenie.

Patrz Nra 19, 21, 22, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 36, 37, 38, 39, 40, 51, 52, 58, 59, 60, 62, 63, 64, 83, 84, 85, 86, 87, 89, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 104, 105, 106, 107, 111, 115, 116, 119, 121, 122, 123 124 *i* 125 *Gazety Krakowskiéj.*)

Czworaki jest rodzaj widzów, składających naszą (Krakowską) teatralną publiczność. Do pierwszego, liczę loże parkietowe i pierwszego piątra. Do drugiego, parter, do trzeciego, balkon i loże balkonowe; do czwartego, nareszcie galeryą. — Loże parkietowe i pierwszego piątra, są u nas pod względem sądu w czasie wystawy, powiększéj części nieme. Z ich zachowania się w teatrze widać oczywiście, że się nie raz i to po królewsku nudzą, lecz że te nudy poczytują za ofiarę, którą w interesie i nadziei wzrostu sceny, ponieść, koniecznie trzeba. Może być, że powyższe zdanie moje jest mylne, lecz jeźli tak jest, poważne ich milczenie, upoważnia poniekąd do podobnych wniosków. Głośniejszym jest za to nierównie parter; lecz większa część członków jego, dowodzi tylko prawdy tego zdania: że nie każdy widzi, co patrzy, i nie każdy słyszy, co słucha. Parterowi naszemu podobają się nie raz rzeczy takie, że wątpic o jego znawstwie i smaku. Parter krakowski, łacno się bardzo uprzedza, równie za, jak i przeciw; i ma to zawsze do siebie, że jak się raz za lub przeciw komu uprzedzi, trudno mu zdanie odmienić przychodzi. Parter krakowski, jest wielkim miłośnikiem górnobrzmiących frazesów, i artysta nie może mu lepiéj dogodzić, jak kiedy frazesa takie, wymawia znaciskiem i znaczeniem. Parter krakowski, więcéj jak sam myśli, szkodzi swym sądem i artystom i scenie; bo gdy sąd ten dyktuje coś często uprzedzenie, stósujący się do niego, kształcą się jednostronnie, nie pytając się wcale, co powie na to smak i sztuka. — Trzecia kategorya widzów, balkon i loże balkonowe są względnie sądu o scenie, krajem nieznanym, *terra incognita,* krajem neutralnym, którego godłem: ani czarno, ani biało. Wieńczą nakoniec salę niebianie; wdzięczna i powabna galerya, któréj mieszkańcy, wbrew zasadom *Epikura,* jakoby bogowie mieszkający na wysokości Olimpu, nie wywierali żadnego wpływu na sprawy téj ziemi, dają (przynajmniéj u nas) najgłośniejszą kreskę, w ferowanym przez ogół wyroku. Do dania téż takiéj a nie innéj, przyznać potrzeba, że mieszkańcy galeryi naszéj, usposobieni są fizycznie jak nie można lepiéj. Wszystko tam, ręce równie jak i gardła, jest kalibrowe; wszystko niespracowane; wszystko i w każdéj chwili do exercycyi gotowe. Galerya w Krakowie, przekłada nadewszystko jaskrawe stroje; i pąsowy szlafrok sułtana w Roxolanie, może z pewnością liczyć na zaszczyt wywołania z jéj strony. Jeżeli w wystawie sztuki, nie widać takiego szlafroka; jeżeli nie ma jakiéj apoteozy; jeżli nikogo nie zabiją i nie otrują, galerya utrzymuje, że ją antrepryza o złotówkę oszukała, i na następném widowisku, mści się doznanego zawodu i nadzwyczajnie bywa nie ludna.

Takim jest skład trybunału, sądzącego u nas grę artystów i samą sztukę. Obojętność i pobłażanie milczą w tym składzie zupełnie; a wyrok redagują zawsze, bądź uprzedzenie, bądź smak zepsuty. A jeźli do tego wszystkiego zważymy, że wyrok taki choćby przez pojedynczego zaintonowany, exekwuje zaraz ślepo i to na miejscu, owa nieprzeliczona ćma naśladowców, owe bydło Horacyusza, które wszędzie i zawsze, zwykło bywać szczepem każdego towarzystwa ludzkiego, będziemy mogli powziąść jasne wyobrażenie o naturze sąd wystaw scenicznych w Krakowie, tudzież o szkodliwości skutków, jakie sąd podobny sprowadzać koniecznie musi.

Poklask i wywołanie, będące w każdym teatrze odwiedzanym przez światłą publiczność, najdroższą artysty nagrodą i wyłącznym jego ambicyi celem, straciły wszelką cenę, w oczach artystów naszych, a przynajmniéj w oczach tych pomiędzy niemi, którzy sami są zdolni, ocenić, kiedy się i czém na podobne rzeczy zasługuje. — Poklask też ten i wywołanie, nie są więcéj przez nich tak ambicyonowane, jakby to miało miejsce, gdyby publiczność tutejsza, szafowała nieco oszczędniéj podobnemi wyszczególnieniami; bo nie wiele zapewne pochlebiać może p. *Rychter,* zaszczyt wywołania np. w *Lektorce,* kiedy widzi, że go z nim dzieli panna *Zocher,* któréj gra najwięcéj na pobłażanie, ale nigdy na wywołanie nie zasługiwała; i wywołanie to nie pochlebi zapewne panu *Chomińskiemu,* jak skoro widzi, że zaszczytu tego, dostąpić można w Krakowie nie występując nawet wcale w sztuce, jak to kilkakroć razy zdarzyło się co do pana *Królikowskiego.*

Sąd taki, świadczy więcéj o jakiejś passyi publiczności, wykrzyczenia się po sztuce dowoli, aniżeli żeby go uważać można za nagrodę istotnéj zasługi; sąd powtarzam taki, nie nauczy artystów niczego, nie będzie ostrogą ich usiłowań; ale jednych zbałamuci, drugich z niechęci, w trzecich nareszcie wpoi przesadzone o ich zdolnościach wyobrażenie; i w ogóle, na stan sceny tutejszéj, nader szkodliwie wpłynie. I wobec też takiego nie rozmyślnego sądu, krytyka głębsza i zimniejsza, zamiast artystę kształcić i uczyć, obrazi go tylko i oburzy; gdy prawie zawsze, znajdzie ją sprzeczną z owym applauzem, do którego przywykł i który naturalnie, miłości jego własnéj o wiele więcéj schlebia: W obec takiego sądu, pochwała nawet krytyki, nigdy go dosyć nie nasyci; i przeciwnie, lada wytknięcie błędu choćiażby najsłuszniejsze, koniecznie rozdrażni. Więcéj nawet powiem, w obec takiego sądu, artysta nie zawsze będzie wiedział, czy go publiczność ganić, czy też chwalić chciała; bo widząc, że takie same poklaski, bywają i udziałem zupełnéj mierności

wątpić słusznie może, czy i gra jego, nie do téj saméj należy klassy.

Słyszałem bardzo wiele osób utrzymujących, że klaskają w teatrze jedynie dla tego, żeby zachęcić początkujących i ośmielić ich pierwsze usiłowania. Nic jednak nie może być fałszywego, nad podobna niewczesną filantropią; bo rozumujący tak, zapominają zupełnie, że tłómaczem oklasków takich, bywa u początkującego artysty, zawsze tylko miłość własna jego; i że to, co mu dają na rachunek zachęty, miłość ta, liczy i bierze na rachunek zasługi. Rzecz jasna, że uważając te dowody zadowolenia z téj a nie innéj strony, artysta zamiast bieżyć do mety, uwierzy raczéj, że jest już u niéj; a że przy takiéj wierze najpiękniejszy nawet talent zmarnować łatwo można, nikt pewnie przeczyć nie zechce.

Zacząłem te uwagi od zdania *Börnego*, niechże je więc równie zamknie zdanie tego samego autora. — *Börne* powiada: „Nigdy żaden autor, ani „żaden artysta dramatyczny żadnego narodu, nie „wzniesie się na naród, nad czas w którm żyje. „Filozof, reformator, polityk, chemik, geolog, „mogą współczesnych zostawić za sobą, w to „wierzę; lecz nie potrafi tego autor, ani artysta „dramatyczny. *Sokratesa* otruto, wyśmiano *Ko„lumba*; lecz *Szekspira* i *Talmę*, zrozumiano do „razu; zrozumiano i uwieńczono, bo scena każ„dego narodu, musi iść; w równi z wykształce„niem jego.“

Zyczyćby należało, żeby teatralna publiczność Krakowska, przestała być dłużéj dowodem fałszu tak rozsądnego zdania, dowodem, który nam nie wiele przynosi zaszczytu. Niech w rozdzielaniu nagród, będzie umiarkowańszą i w okazywaniu zadowolenia więcéj skromną, a nagrody te i zadowolenie, zyskają na scenie; niech wieńców któremi dziś tak pociska, przestanie dawać pierwszemu lepszemu, a znajdzie się może jaki *Talma*, lub *Szekspir*, którzy posiągną po nie.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 2 do dnia 3 Czerwca.

Krasinska Emilia Hr., Krasinski Iózef Hr., Panczykowski Ludwik, Michałowska Felixa ob., Gostkowski Florian ob., Dhallet Jan, Parys Ian, Brybski, Ian z Polski, —Wyczałkowski Erazm ob,, Odrzywolski Wicenty ob., Kleszczynski Józef ob., Wierzkowski Rafał ob., Horodynska Felixa ob., z Galicyi, — Dzieduszycki Henryk Hr., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Podlipska Teressa ob., Piętnik Elenora, Siaski Teodor ob., Łuczycki Floryan ob., Hoffmann Fryderyk. Rożyńska Marya ob., Lewaj Marya ob., do Polski; — Romanowicz Julian, Chądzyński Tadeusz ob., do Galicyi.

Doniesienie Urzędowe.

***Nro.* 4719.**

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Za nim wyjdą przepisy rozwijające ustawę sejmową z d. 30 Grudnia 1820 r. o urządzeniu rzemiosł Wydział S. W. i P. w zamiarze zasłonienia budujących od strat na jakie przez kradzieże materyałów budowlanych lub nieostrożne obchodzenie się z fabrykami są wystawieni i zapobiedz upowszechniającemu się wzwyczajaniu młodzi rzemieślniczéj do drobnych kradzieży jak niemniéj z uwagi iż poprzednie w tym względzie przepisy poszły w niepamięć, podaje do powszechnéj wiadomości, 1). iż dla zapobieżenia kradzieżom na fabrykach przez murarzy, cieśli i ich pomocników popełnianych, winien będzie podmajstrzy, a gdzie tego nie ma pierwszy czeladnik ostatni z fabryki schodzić i przestrzegać, aby ludzie pod nim zostający nic nie wynosili, za każdą bowiem kradzież dokonaną, majster jest obowiązany wynadgrodzić pokrzywdzonemu szkodę, którą Dyrekcya Policyi według okoliczności oceni i ściągnie wraz z drugą takąż kwotą, którą donoszącemu o popełnionéj kradzieży wypłaci. Zapłaconą przez siebie szkodę majster ma prawo z zapłaty przekraczającego strącić, nadto podmajstrzy za niedozór, zapłaci tytułem kary na fundusz policyjny za każdą dokonaną kradzież na fabryce pod jego dozorem prowadzonéj złp. 3, dla tego też każdego niosącego z fabryki trzaski lub materyał nowy lub stary, straż policyjna aresztować będzie celem dalszego z aresztowanym postąpienia. Jeżeli zaś z zezwolenia właściciela takowe brać mają wolność, na tedy w żaden inny dzień tylko ostatni w tygodniu, takowe znieść do swych mieszkań mogą i to o tyle o ile na to kartki na piśmie od właściciela lub dyrygującego fabryką przy sobie posiadają. 2). Palenie tytoniu na fabrykach cieślom stolarzom i wszelkim innym robotnikom gdzie tylko przedmioty lub budowy z drzewa znajdują się pod karą pieniężną od 2 do 20 złp. na fundusz policyjny, lub cielesną od 3 do 7 plag zakazuje się. Jedynie tylko przy robocie kanałów fundamentów, piwnic dołów i t. p. gdzie obawa zapuszczenia ognia nie zachodzi, palenie tytuniu o ile dla szkodliwego powietrza stósownem się staje dozwolonem jest, robiący jako podmajstrzy nie tylko za siebie ale i za czeladź oraz pomocników i wyrobników są odpowiedzialni i karze ulegają.

Kraków d. 23 Maja 1843 r.

Senator Prezydujący
Szpor
Referendarz L. *Wolff.*